OPŁACONE RYCZAŁTOWO 1000 E
Rok V. Tarnów, dnia 29 czerwca 1924 r. Nr 26.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju kwartalnie 1 złoty.
We Francji rocznie 20 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.
KONTO CZEKOWE Nr. 151.982.

Cena n-ru 10 groszy
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

„Okropne dzieje przyniósł nam czas.“

Taką bolesną skargę zanosił do Boga i skarżył się niegdyś przed narodem poeta nasz Kornel Ujejski w pieśni „Z dymem pożarów“, potępiając w niej szatańską robotę rządu austrjackiego, ową rękę, która w myśl znanej, a często przez siebie stosowanej zasady „dziel i panuj“ popchnęła »ślepy miecz« t.j. lud do krwawych czynów, do walki bratobójczej w r. 1846.

Spora ilość lat upłynęła od tego czasu — wielkie zawikłania wojenne przyniosły Narodowi polskiemu wolność — własne państwo, ludowi polskiemu możność wszechstronnego w nim rozwoju — stworzenia potęgi politycznej i gospodarczej i należnego wpływu na rząd i urządzenia Polski tak, aby jemu, ludowi, prawowitemu włodarzowi Polski, dobrze w Polsce było.

Żeby dobrze było... „Lecz w tem cały jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz«, a ponieważ to dobro obiecuje każdy, kto tylko na chłopach chce zrobić interes, więc też stronnictw ludowych jest kilka — każda kreatura polityczna coś chłopów zabierze, a im więcej jakieś stronnictwo przysłuży się ludowi, tem większe odłamy kamieni i wiadra pomyj na niego lecą — od tych, którzy rzekomo chcą „szczęścia“ ludu!

„Okropne dzieje przyniósł nam czas“...

Nie wisi już nad nami obcy bat, pod którym tak strasznie jęczeliśmy i oczekiwaliśmy wolności — a oto gdy przyszła okazuje się, żeśmy nigdy nie zgrzytali tak zębami na Niemców, Austrjaków czy Moskali, jak to robimy na siebie — i o zgrozo, chłop na chłopa — a to tylko dlatego, że nas przywódcy na siebie podszczuwają, oraz rzekomi dobrodzieje, opiekunowie ludu.

Mógł chłop zdobyć w Polsce złoty róg, mógł swoją liczbą i siłą świat zadziwić, przeciwników przerazić i skłonić do ustępstw lub pokonać — a doprowadził do tego, że front ludowy gnie się i załamuje co chwila i to tak często, jak często taki czy inny Bryl i Putek sobie tego życzy. I jakżeż tu nie boleć za Ujejskim na „okropne dzieje“, jak wierzyć w moc i tężyznę polskiego chłopa, gdy on jej sam nie chce mieć — gdy jakieś przekleństwo wisi nad chłopskim stanem, bo „co robią chłopi nic się nie udaje — wszystko rozlatuje“. Nie złoty róg, ale sznur nie przyszłość promienną, ale ciemność, niewolę gotujemy sobie bracia chłopi (o ironio!) w Polsce ludowej.

I komuż ten lud wierzy za kim idzie?

Bolesne to! Wstrząsające do głębi duszy, a jednak prawdziwe i tego żadne sprostowania nie zmienią, że **burzycielami Polski, wrogami wściekłymi ludu polskiego okazali się w Sejmie** obok żydów, białorusinów, ukraińców i Niemców także ci, **którzy nazywają się PSL „Wyzwoleniem“!**

Oni to, krzykliwi przekupnie polityczni, reklamujący się ciągle jak cyrkowi komedjanci „zbawcy ludu“, dobrodzieje jego niedoścignieni, zrobili z Sejmu cyrk prawdziwy, arenę zapaśniczą — przemienili go w pobojowisko, gdzie się moralnie morduje ludzi. Nie program jakiś — nie chęć pomagania ludowi wyrzuciła ich bowiem na fale polityki, ale brak zajęcia, ochoty do pracy — chęć użycia i zarobienia dużo pieniędzy bez wysiłku. Pijani wściekłością młodziki, obłąkani nienawiścią do starych i wytrawnych pracowników i wodzów ludu, owi Putki, Sanojcy, czy Rudzińcy są dziś najstraszniejszą klęską dla ruchu ludowego — to już nie grabarze idei ludowej, ale mordercy moralni, godni nazwy Kainów i bratobójców.

Oni to przychodzą do Sejmu poto, aby się wygwizdać, połamać pulpity, by narobić wycia jak wilki na pustyni. Gdy zabierają głos, wypłoszają posłów z sali — gdy mówią o Polsce, wszyscy zatykają sobie uszy, bo plugawe usta same tylko bluźnierstwa i obelgi wyrzucają. Doszło do tego, że mądrzy posłowie i zasłużeni unikają ich, a przez nich i Sejmu! Trudno, żeby człowiek kulturalny między dziczą siedział, tembardziej, że jej przecież nie obłaskawi!

A kto te polityczne pokraki i gady na posłów wybierał? Chłop polski! I oto z tego Sejmu, z najwyższej naszej izby prawodawczej, skąd jak ze świątyni powinno iść w naród ukojenie — gdzie powinni zasiadać geniusze a rozkraczyły się nieuki i krzykacze, idzie jak zaraza roznamiętnienie, nienawiść przeokropna do Polski i ludu!

Tak! Po obronie szpiega Besarabowej, żyda-komunisty Engla wystąpili obecnie wyzwoleńcy w Sejmie przeciwko osadnikom polskim na kresach wschodnich, więc przeciwko żołnierzowi i chłopu polskiemu.

Oto w czasie dyskusji nad przemówieniem ministra wojny Sikorskiego dwaj posłowie wyzwoleńcy Hołowacz i Balin wspomagali przez posłów białoruskich i ukraińskich

poczęli gwałtownie protestować przeciwko akcji osadniczej na wschodzie. Żądali ni mniej ni więcej, tylko wyrzucenia polskich chłopów i żołnierzy z Małopolski wschodniej i kresów, twierdząc, że ziemia ta nie jest polską lecz białoruską i ukraińską i krzyczeli, że ziemi tej nie wolno oddawać nikomu z Polaków!

Protestowało trzech ich przyjaciół Anusz, Miedziński i Bogusławski — brała zdrajców w obronę redaktorka „Wyzwolenia“ Kosmowska — milczeli, czyli przyzwalali na tę okropną zniewagę Polski i ludu Putek, Sejb, Sanojca, posłowie wyzwoleńcy z Małopolski i wszyscy z Kongresówki.

To działo się w Sejmie dn. 18 czerwca 1924 r.

I cóż wy bracia chłopi na to? Czy to ma być ideologją ludową—programom ludowym wyzwoleńców, który okrawa Polskę — zabrania Wam osiedlenia się na polskiej ziemi — żąda wyrzucenia Was z kresów, które są polskie i takiemi muszą pozostać, bo tam jest ziemia urodzajna, a odłogiem leżąca — tam jest przyszłość nasza!

Okropne zaiste przychodzą czasy! Pogardzamy Targowicą, nienawidzimy szlacheckich przodków za zdradę i sprzedawczykowstwo, a cóż lepszego robią wyzwoleńcy? To samo, na co skarżył się Ujejski — przeżywamy moment, o którym kiedyś pisał Niemcewicz.

»Jakże? Kiedy z pogardą i wstydu i prawa Spisek zdrajców na własną Ojczyznę nastawa«.

Tak jest! Jest zdrajców pełno w Polsce! Dowiodły tego i kule na ulicach Krakowa, które utkwiły w sercach polskich żołnierzy i owe niesłychane burdy w Sejmie i strejki w kraju i owe jaszczurcze złośliwe ataki na piastowców, dlatego tylko, że dobro ludu i Polski jest naszem najwyższem prawem! Ale tę „zbrodnię« lud nam już wybaczy.

Nie wybaczy natomiast zdrajcom i sprzedawczykom Polskiego ludu, wyzwoleńcom—nie shańbi się lud i nie wyda na siebie wyroku śmierci przez należenie do nich, których wcześniej czy później musi spotkać taki los, jaki spotyka zwykle wszystkich bratobójców, Kainów. Innego losu nie są oni warci!

M. C.

Gdzie stanąć?

Ruch ludowy, zapoczątkowany i zbudzony przez ks. Stojałowskiego, prowadzony także dłuższy czas przez Stapińskiego, a po zdradzie tego i zaprzedaniu się stańczykom, kurowany dalej przez chłopa Witosa — obecnie znowu ucierpiał więcej niż kiedykolwiek.

Przeobrażał się on kilkakrotnie, były nawet chwile, że zdawało się, iż się załamie zupełnie — a chłopi się rozlecą jak wróble spłoszone, im większe jednak groziło mu niebezpieczeństwo — im wściekiej wstecznictwo zwalczało go, tem więcej on rósł i potężniał — tem bardziej chłop zaprawiał się do walki z przeciwnikamt, tem więcej skupiały się masy wieśniacze, przysposabiając się do odparcia zamachu na swoje uświęcone pracą i zasługami prawa.

I gdyby nie zdrada Dąbskich Bryłów i Plutów, gdyby nie ich pycha i głupota, to ruch ludowy rozszerzony i wzmocniony przez braci z Kongresówki i Poznańskiego byłby dziś siłą ogromną, a także straszną i groźną dla wrogów. Ta siła skruszyłaby na proch wszystko coby mu na drodzo stanęło — dla siebie zaś i dla państwa przeprowadziłoby się wszystkie potrzebne reformy.

Dzięki jednak rozbijackiej robocie, dzięki pysze i warcholstwu — z chłopami nikt się dziś nie liczy, siły chłopskiej nikt się nie lęka. Ruch ludowy dzisiaj jest podzielony, rozdwojony, w takim zaś stanie jes dla chłopów niepożyteczny i małowartościowy, dla wrogów nie groźny, owszem pożądany.

Na którą więc stronę mają się obecnie chłopi przechylić — komu wierzyć, gdy tylu mesjaszów chłopskich zrodziło się dziś w ruchu ludowym?

Odpowiedź musi wypaść jednakowo: **Tam, gdzie jest prawdziwy państwowo-ludowy program**, tam, gdzie jest praca a nie demagogja, tam skąd wyszło hało niepodległości Polski, równouprawnienia ludu, reformy rolnej i podatków sprawiedliwych tj. progresywnych — tam trzeba chłopu stać.

Piastowcy w krótkim czasie nie hałasowaniem i rykiem, bo są stronnictwem ludowem, nie stadem wilków — udowodnili, że praw ludu muszą bronić, że to jest ich największą troską, przykazaniem, programem działania. Już sama osoba prez. Witosa daje rękojmię, że stronnictwo nasze jest nie tylko prawdziwie ludowe, ale ma możność rozwoju — złączenia w swoje szeregi chłopów z całej Polski.

Chłop i wójt z Wierzchosławic, polityk mówca z Bożej łaski, który dwukrotnie odegrał wielką w Polsce rolę jako prez. ministrów — raz w chwili bolszewickiego najazdu — drugi raz w okresie ratowania skarbu, taki chłop powinien być wodzem wszystkich w Polsce chłopów, a nie tylko jednej dzielnicy. Przy nim stoi cała rzesza chłopów-posłów, weteranów ruchu ludowego, nieskazitelnych a mądrych jak **Bojko, Średniawski, Potoczek, Bednarczyk** i cały szereg innych, którym w walce o prawa chłopskie włos zbielał. Czyż ci mogliby zdradzić ideę ludową i chłopów? Nie! Nigdy! Wszak oni są pierwszemi pionierami ruchu ludowego, oni go wypielęgnowali — włożyli w niego całą swą duszę i pracę!

Drugiem stronnictwem niby ludowem — jest **„Wyzwolenie“**, rekrutujące się przeważnie z chłopów dawnej Kongresówki. Ma ono tam trochę zwolenników, bo przecież tam działało, po wtóre ciemnota tam jest większa niż u nas i tem tylko można tłómaczyć fakt, że i tam są ludzie co wyzwoleńcom wierzą. Bowiem **„Wyzwolenie“ jest** naprzód **stronnictwem chłopskiem bez chłopów** — po wtóre są oni **przednią strażą socjalizmu,** a ich lewe skrzydło z Rudzińskim na czele to czyści bolszewicy, wcale nie gorsi od Trockiego czy Radka. Stronnictwo to jawnie popiera zawsze i wszędzie nie polskich chłopów, ale żydów Ukraińców i Litwinów, prowadzi zwykle antypaństwową robotę. **Przywódca ich p. Thugutt, to nie żaden chłop, ale potomek starej kurlandzkiej szlacheckiej rodziny, nienawidzący chłopów jak każdy szlachcic.** Przy ich sztandarze stoi cała czereda ludzi, których chłopi się powinni wstydzić, odganiać ich jak złych duchów, a nie robić do nich pięknych oczu.

Rudy adwokacina Putek, hajdamaka Sanojca, różne płatne najmity bolszewickie w guście Balina Miłgujów Malinowskich, przechrzcianek Radlińskich, obrońców żydowskich Śmiarowskich i t. d., to nie są ludzie chłopu życzliwi — ale ich najwięksi wrogowie. Ich praca — to wysługiwanie się na czterech łapach bolszewikom i żydom, wycie w Sejmie i szkalowanie Polski na wiecach. Niech chłop ginie z głodu i nędzy, niech się ściąga z

niego ostatnią skórę, niech się żali i skarży — żaden z panów wyzwoleńców nim się nie zajmie, bo nie mają czasu, ponieważ pilnują aby się szpiegom i prowokatorom Besarabowej czy Englowi krżywda nie stała.

Dzisiaj Thuguttowcy są już w rozbiciu, całe powiaty od nich odpadają, ludzie uciekają. W Sejmie się żreją nie tylko z innemi stronnictwami, ale sami ze sobą jak psy o kość — o władzę, wpływy, prezesury — o żer. I to miałoby być stronnictwo ludowe? Nie, oni takiem nie są, nawet chłopi z Kongresówki poznali się na nich dobrze, dlatego robią czasem wyprawy do nas, by straty powetować. Nie uda im się to napewno, bo chłopi nie chcą powtórnie iść w niewolę żydowską, nie będą służyć adwokatom i szlachcicom — tylko swojej idei.

Trzeciem stronnictwem, które u nas próbuje korzenie zapuścić to **stapińsczycy** — względnie pokumani ze Stapińskim **Pluto-brylowcy**. Stary już bankrut polityczny zdziecinniały dziedzic z Kilimkówki, specjalista od odpadków naftowych Jan **Stapiński** dawno już pozostał w P. S. L. lewicy sam — odosobniony i pogardzony — czyhał tylko na sposobność, aby się na piastowcach i Witosie zemścić — więc też przyjął do siebie tych samych Brylów i Pawłowskich, którym przed paru jeszcze miesiącami udowadniał wszelakie łajdactwa. Do grupki tej należy dziś pański bękart Pluta, miljoner Bryl, kapitaliści Pawłowscy, Poznański i trochę wynaturzonych chłopów, jak Toczek i **Berek**.

Ten zwłaszcza ostatni **marna, pokręcona** przed wyrami **kreatura**, żebrząca nieledwie z rykiem mandatu u piastowców — notoryczny pijak, brudas i rozpustnik, przedzierzgnął się dziś w pana i wyłożył kołnierz na ramionia, w każdym razie większy, niż go ma hr. Potocki. Doborowa to kompania oczajduszów — szukali się wszyscy w korcu maku. Mistrz godzien ucznia i odwrotnie. Programy tych ludzi to zdobywanie folwarków, kamienic, gromadzenie odpadków naftowych, krzywdzenie wdów i sierót przy zawieraniu kontraktów naczowskich, których to krzywd jeszcze do tego czasu Stapiński nie wynagrodził.

Całe szczęście, że chłopi dziś znają Stapińskiego i jego krecią robotę doskonale — jak i to, że im więcej będzie się w »Przyjacielu« pisać o nędzy chłopskiej, tem więcej się im będzie na zdradzie stało.

W Rzeszowie ryczeli Pluta, Stapiński i Bryl o krzywdzie ludu, który żydom i innym handlarzom oddaje za bezcen swoje wytwory rolnicze — zdawało się, że gdy pojadą do Sejmu, to na głowie staną, żeby chłopu dopomóc. Jednak gdy przyszedł czas, że trzeba było o to walczyć o co się krzyczało, stawili się wszyscy socjaliści i inni wrogowie wywozu rolniczych płodów — tylko Pluto—Brylowców brakło! Widocznie w tym czasie bawili się z aktorkami. Oto hasła i czyny tej zbieraniny Pluto-Brylowcowo-Stapińsczykowskiej. **Dla chłopów obiecanki — czułe oczy — nieledwie ryk spazmatyczny nad chłopem — w Sejmie kpiny i naigrawanie się z chłopów!**

Czy Wy bracia chłopi moglibyście się tak pohańbić, abyście mogli nawet pomyśleć grzesznie o takim stronnictwie?

Gdzie nam zatem stać? czy pod sztandarem zdrajców, kłamców, politycznych komedjantów — wrogów państwa i ludu, czy też pod sztandarem ludowo—państwowym Piasta i jego wielkiego i mądrego przewódcy Witosa? O odpowiedź jestem już spokojny. Piast zbudował, Piast odrodzi i Piast zwynięży!

Kołodziej — Drąg!

„Strzelaj duszko!"

(Jeszcze o djable Stadnickim.)

Szalony, zbrodniczy czyn oficjalisty hr. Stadnickiej z Wielkiej Wsi — owo zastrzelenie chłopa przez dworskiego lokaja w biały dzień w oczach ludzi jest nie tylko wymownym a zarazem potwornym przykładem, jak daleko postąpiła, względnie jak głęboko tkwi jeszcze nienawiść dworu do ludu, ale także odsłania w całej nagości nędzny, podły charakter i duszę owrzodziałą grzechami naszych karmazynów, którzy w XX wieku, w wolnej, niepodległej ludowej Polsce każą urządzać na ludzi polowanie i strzelać do nich zn bagatelkę jak do zwierząt!

W Nowej Wsi nie było to zresztą nowością. Jeszcze przed wojną duch tego »djabła łańcuckiego« tak opętał hr. Jana Stadnickiego. pana na Wielkiej Wsi, że chłopów w swej wiosce nie uważał nigdy

CHŁOPSKA DOLA.

Ponieważ widzę, że ten „Lud Polski" jakoś niezgorzej się rozrasta — bo coraz częściej się go na wsi spotyka — umyśliłem se na jego łamach coś o tej naszej zatraconej chłopskiej doli pogwarzyć.

Proszono mnie wprawdzie o wiersze jako, że niby na ludowego poetę zakrawam, ale jak tu można składać wierszyki, czyli wiązać słowa za ogony, gdy mi serce od czarnej prozy życia dzisiejszego stwardniało jak od pracy dłonie, gdy dusza moja nieśmiertelna w agonji, bo ją tak doczesna bieda chłopska dusi. To też nie iskra Boża w dzisiaj w sercu mojem tleje, ale piekło całe gorze, jakiego ani Dante przebujną fantazją nie wymyślił. Dlatego i ja się pragnę poskarżyć, bo zresztą skarga to dziś najmodniejsza chłopska piosenka, a o co to posłuchajcie:

Ocieliła mi się Brzezula byczkiem pierworodnym, bo przeszłego roku miała jałówką - cieliczkę. Byczka tego chowałem mlekiem jego matki dwa tygodnie — pielęgnowałem jak coś bardzo drogocennego i snułem marzenia, jak ja to za pieniądze za niego otrzymane swoje grzeszne ciało i nagość anielską moich dziatek okryję. Niestety! Za tego byczka dali mi synowie Izraela akurat tyle po dwugodzinnem targowaniu, co kupcy za Józefa t. j. dwanaście miljonów. Za te dwanaście „melonów" kupiła mi moja Magdusia cztery metry płótna na koszule i to wszystko. A ponieważ do tej koszuli trzeba jeszcze dołożyć i czas uszycia, nici i guziki, więc mi akurat brakło do uzupełnienia tych koszul jeszcze jednego byczka. A ponieważ go jeszcze nie mam — bo Brzezula mię może dopiero za rok czemś podobnem obdarzy — więc na razie czekam, świecąc moją grzeszną sromotą jak turecki święty!

Aby nagość moich dzieci, „sielską anielską", okryć, zaczęła moja Magdusia po swoich „tiutiach" zielononóżkach zbierać jajka i za trzy tygodnie koszyk tego owocu kurzego poniosła na jarmark do cudownej Kalwarji. Było to przed samemi Świętami Wielkanocnemi, więc była nadzieja, że jajka pójdą w górę, że Magdusia porządnie pociągnie za dwie kopy jajek — zamiast jednak iść w górę spadły, bo płacono po 50000 za sztukę, czyli za dwie sprzedane kopy kupiła żona dwa metry płótna!... Przed

za sąsiadów, lecz za dziką hordę, których należy strzelać i tępić jak zwierzynę.

I tak: w r. 1908 postrzelał niejaką Szczepanikową i Piotra Tyrkiela, a kiedy ci udali się do sądu, do ówczesnego naczelnika sądu w Wojniczu, a dzisiejszego leadera Str. Kat. Lud. p. Matakiewicza — ten im doradził, by hr. Stadnickiego nie skarżyli, bo mówił: »zanim tłusty schudnie, to chudy zdechnie« ale dał im za bluzkę i spódnicę postrzeloną po 10 Kor. On sam, p. Matakiewicz taki był litościwy, że za hrabiego krzywdę wynagrodził, a skarżyć nie kazał!

Gdy w. r. 1909 nędzarzowi Jurkowi z Wielkiej Wsi zrył dworski dzik ziemniaki a poszedł do hrabiego i prosił by dzika zabił. hrabia mu odpowiedział: »Ja ci psiakrew durniu ziemniaków pilnował nie będę«. Cóż miał chłop robić? Poszedł do domu, wziął starą strzelbę bez kolby, nabił gwoździami i kawałkami żelaza i czuwał w nocy, a gdy dzik powtórnie jego ziemniaki odwiedził, przyświecił zapałką i wystrzelił. Chłopa ten strzał ogłuszył, ale dzik się w ziemniakach rozciągnął. Więc zdjął z dzika skórę i zaniósł do dworu, a hrabia na to: »Ty kanaljo, złodzieju, będziesz mi kradł zwierzynę!« Posłał też natychmiast po żandarmów — chłopa natychmiast zamknięto i oto za zastrzelenie dzika na swojem polu dostał chłop 6 tygodni aresztu i w dodatku zapłacił hrabiemu za dzika 60 reńskich, na które musiał sprzedać jedyną krowinę!

W r. 1910 leśniczy hr. Stadnickiego postrzelał niejakiego Antoniego Sumarę — i tak wieś wiecznie trapiona, płoszona doczekała się wojny, podczas której p. hrabia umknął daleko przed Moskalami, a po powrocie zachorował i umarł.

Pozostała po nim wdowa, która w nieutulonym żalu po śmierci swego męża zostając, nic też ze zwyczajów jego i dorobku kulturalnego uronić nie chciała.

Więc prawdziwie diable stosunki i diable orgje zawsze w tym dworze panują. Gospodarstwo zniszczone, las zdewastowany, służba wyzyskiwana niemiłosiernie — nic dziwnego, że się do pracy nie garnie, więc ze 150 morgów leży odłogiem, a reszta co zasiana brat brata nie zrodzi. Przed wojną chłopi nie chcieli za darmo robić, więc 80 Rusinów corocznie w Nowej wsi pracowało, dzisiaj jakoś to nie idzie, chłopi za darmo nie chcą robić, więc p. hrabina przysięgła im zemstę i takich samych oficjalistów poprzyjmowała co dobrze strzelają i tym powiada: „Strzelaj duszko, bo mię kradną”. No i doprowadziła do tego że niepoczytalny oficjalista Kaubek, ten sam, który rok temu w Sanguszczyźnie zabił chłopa — pewny bezkarności, zamordował teraz drugiego, bo przecież jego, hrabskiego sługę nie będą za morderstwo chłopa karać!

Omylił się jednk Kaubek — omyliła się grubo p. hr. Stadnicka, bo chociaż jej własnej córce hr Janinie Stadnickiej z Różnowa nie udało się ją zrobić niepoczytalną i dotychczas zarządza 1300 morgowem gospodarstwem, które doprowadziła do ostatniej ruiny to może innego zdania — pod wpływem obecnych wypadków będzie sąd, który powinien roztoczyć baczniejszą nad nią opiekę, aby strzelanina do chłopów już się więcej nie powtórzyła.

Niczego też więcej nie żądamy, jak tylko bezwzględnej sprawiedliwości i ukarania winnych.

Naoczny świadek.

Kompromitacja „Wyzwolenia“ na oczach całego Sejmu.

W ostatnich dniach był Sejm widownią niezwykle ostrego starcia wśród „Wyzwolenia“. Od dawna wprawdzie było wiadomo o wewnętrznej walce, prowadzonej w tym Klubie, ale nikt nie przewidywał, ażeby walka ta miała się tak jaskrawo uzewnętrznić w gwałtownej już nie wymianie słów, ale starciu pomiędzy towarzyszami klubowymi wobec całej Izby.

wojną było za tyle jajek 10 metrów. Ta sama historja jest ze wszystkiem, co tylko chłop ma na sprzedaż dzisiaj. Biedny chłop chlipiąc serwatkę, każdą odrobinę masła, twarogu musi wynieść na targ, aby mógł swą nagość okryć, drogą sól, naftę, zapałki, nici, szmatki kupić.

I jakoś nikt nie aresztuje żyda, mieszczanina, urzędnika za to, że prawie zadarmo od chłopa kupują, jak to dawniej chłopów aresztowali, n. p. w Wadowicach kobiecinę do aresztu wsadzili, że dużo żądała za kwartę borówek. Obiecano podobno 100.000 świni puścić za granicę (żeby to tych dwunożnych), aby chłopom ulżyć... Pan Grabski co miesiąc jakiś nowy podatek grabi, zagrabując w ten sposób doszczętnie chłopskie mienie.

Jeszcze coś z politycznego pieca:

Stapiński, który syt sławy świńskiej polityki, małpich koziołków, laurów kryminalnych z czasów, kiedy łuskał skórę z chłopów bankiem parcelacyjnym, znów — poczuł w sercu natchnienie, powołanie do garbowania skór chłopskich. Że ale skóra na chłopach przyschła, zaczyna z ogromnem powięceniem i werwą odżywiać chłopów blagą — bulionem obietnic i założył do spółki z „Wyzwoleniem“, „Związek chłopski«. — Co z tego „Związku“ się wywiąże, to już naprzód można wiedzieć po głównej głowie tego „Związku“ — Stapińskim. Również propaguje Stapiński kościół narodowy, mając zamiar zostać „patrjarchą-Archirejem« tej nowej owczarni. Gdyby mu się to udało, pierwszy odprawię pielgrzymkę do niego, siedzącego na opoce kościoła narodowego i poproszę o odpust zupełny, bo mi się należy za „Godzinki na cześć i chwałę Stapińskiego“, które przed laty wyśpiewywałem. Wątpię jednak, czy go kiedy biskupiec Hodur namaże na ten urząd klucznika niebieskiego owieczek kościoła narodowego. Rusini, Moskale, już setki lat oderwawszy się od Rzymu, mają litanje „Pomyłuj hospody“, a czy stoją wyżej od rzymskich katolików kulturalnie, moralnie, bliżej są dóbr doczesnych i wiecznych? Nie! Owszem przeciwnie. Nad Moskalami zapanował żydowski Jehowa..... Po co byrdzić, mącić w duszy chłopa — Stapiński i Putku? Tobie Putku, nierozchodzi się o dusze chłopa, tylko o »święto-Puctwo«, ale od „święto-pietrza“ do »święto-Puctwa« daleko. Gdzie Rzym a Hocznia!!

Zbutekjan.

Przemawiał właśnie min. Sikorski i mówił o osadnictwie wojskowem.

Czy to ze względów zasadniczych, wobec bojkotu całego budżetu armji, czy też dla demonstracji przeciw Ministrowi, posłów mniejszości, poza jednym Skrzypą, ukr. bolszewikiem nie było, a ławy ich zajęli radykali z Wyzwolenia.

Gdy Minister zaczął mówić o osadnictwie, natychmiast z ław tych zaczęły się sypać protesty. P. Sikorski zaznaczył, że 35 proc. ziemi przeznaczonej dla osadników było ziemią polską, a na polskiej ziemi mamy chyba prawo . . .

P. Bon. Co pan rozumie pod „polską ziemią"?

P. Sikorski: Ziemię, która jest w ręku właścicieli polskich, nazywam polską, bo w myśl Konstytucji prawo własności w Polsce jeszcze obowiązuje . . .

P. Bon. Niema w Polsce prawa własności . . .

P. Hołowacz: Chłopom dzieje się krzywda . . .

Głos: Brawo Wyzwolenie! Idziecie przeciw osadnikom: polskim chłopom!

Na ławach Wyzwolenia powstaje zamieszanie. Cała Izba w spokoju obserwuje zajście. Wicemarsz. Gdyk bezskutecznie dzwoni od czasu do czasu. Pp. Hołowacz, Bon, Ballin rzucają się ciągle. Głośna wymiana zdań pomiędzy samymi Wyzwoleńcami. P. Miedziński podchodzi ku p. Hołowaczowi i gestykulując woła na niego w podniesieniu.

Milcz Pan. Pan nas kompromituje.

P. Hołowacz: Stul ty pysk.

P. Miedzieński: Stul ty pysk, bo cię zastrzelę jak psa.

P. Hołowacz: Nie będzie Pan miał odwagi mnie zastrzelić.

P. Fiderkiewicz przychodzi z pomocą p. Hołowaczowi i wszczyna kłótnię z p. Miedzińskim. P. Wójtowicz stara się pohamować towarzyszy, ale to wzmaga tylko chaos i zgiełk.

P. Anusz siedzący w pierwszych ławach obok p. Dąbskiego, silnie podniecony zrywa się z miejsca i rzuca się ku pp. Fiderkiewiczowi i Ballinowi ze słowami:

— Zawszeście tacy byli, bolszewicy!

Zaczyna się mocniej kotłować w tej grupie. P. Gdyk dzwoni i dwukrotnie p. Hołowacza przywołuje do porządku. W jakich formach rozwija się awantura wystarczy zanotować garść epitetów, które padały:

„Bydlaki—kanalje—bolszewicy.«

P. Dąbski, prowadzący Klub na posiedzeniu, chciał uśmierzyć kłócących się, ale celu nie osiągnął. Zaczerwieniony usiadł na miejscu p. Putka.

„Bydlaki jesteście"—słychać chrypliwy głos p. Ballina.

Już zachodzi obawa Wyzwoleńców, bo pięści są podniesione. Pomiędzy posłów wchodzi p. Kosmowska i coś przedkłada p. Miedzińskiemu, który woła:

Więc ja mam wyjść, a nie on bolszewik?

Debaty przenoszą się do kuloarów. Kłótnie osobiste trwają przez cały dzień. Po zamknięciu obrad sejmowych zbiera się Klub Wyzwolenia na narady, które chwilami przybierają charakter bardzo ostry. P. Thugutt w przemówieniu swem chce nadać dyskusji kierunek pojednawczy, ale w rezultacie nie dochodzi do żadnego rozwiązania.

Tak się to w Sejmie zachowują Wyzwoleńcy nawet wśród własnego grona. Kąsają się i żrą między sobą jak wściekłe psy!

A chłopi niektórzy dziwują się że Wyzwoleńcy uderzają także na Piastowców. Jakże nie mają uderzać gdy nic innego nie potrafią robić, gdy wycie i szczekanie jedyne ich zajęcie!

Inaczej nie byliby przecież „Wyzwoleńcami".

Czy wy znacie?

Czy Wy znacie, Bracia moi
Tych, co Polskę podkopują,
Co Jej serce wydrzeć pragną,
Co Jej życie jadem trują?
Moi Bracia, czy Wy znacie
Owych wilków w owczej skórze,
Co się do Was słodko śmieją
Podając Wam trucizn kruże?
Czy Wy znacie zdrajców plemię
Tych szakali politycznych,
Co mogiłę dla Was kopią
Wśród przesłanek fantastycznych?
Oj, nie znacie ich napewno,
Ale ja Wam ich wyliczę,

Uważajcie jeno dobrze —
Wnet poznacie ich oblicze . . .
Pierwszy Putek i Sanojca.
Oto będzie jedna para
Dziatek »cnego" Astartha —
Matką im Meduza stara . . .
Drugim będzie Jaś Stapiński
Oczajdusza co się zowie,
Charakter ma bowiem świński
Zdradę i przewrotność w głowie . . .
Wymieniłbym ich tu więcej
Lecz na prawdę szkoda pióra,
Bo to czoła są wytarte
Jak na mej podeszwie skóra . .,

WALEK.

Budżet Państwa

na rok 1924 zestawiony w złotych przedstawia się następująco;

WYDATKI.

Administracja. Prezydent Rzeczypospolitej 887,447, sejm i senat 5,690,406, kontrola państwowa 2,639,730, prezydjum rady ministrów 2,870,741, .ministerjum spraw zagraniczn. 16,122,863, min. spraw wojskowych 615,667,492, min. spraw wewnętrznych 121,676,344, ministerstwo skarbu 228,010,960, min. sprawiedliwości 60,930,241, min. przemysłu i handlu 5,968,541, min. kolei żelaznych 3,040,751, min. rolnictwa i dóbr państwowych 15,921,514, min. wyznań religijnych i ośw. publ. 37,373,063, jeneralna dyrekcja poczt i telegrafów 66,533,502, jeneralna dyrekcja służby zdrowia 8,446,278, min. robót publ. 53,382,901, pracy i opieki społecznej 17,343,248, min. reform roln. 18,700,485 Razem 1,481,228,507 zł.

W sumie wydatków na administrację wydatki zwyczajne wynoszą 1,247,780,055zł., wydatki nadzwyczajne 233,448,456 zł.

Różne przedsiębiorstwa państwowe na administrację i inwestycję pochłoną 101,321. 650 zł.

Ogólna suma wydatków wynosi 1,582,550,157 zł.

DOCHODY.

Administracja. Prezydent Rzeczypospolitej 10,240, sejm i senat 2,799, kontrola państwowa—, prezydjum rady ministrów 460,364, ministerjum spraw zagran. 7,423,788, min. spraw. wojsk. 15,707,323, min. spraw wewnętrznych 4,871,452, min. skarbu 1,049,489,760, min. sprawiedliwości 6,644,809, min. przemysłu i handlu 3,498,549, min. kolei żelaznych 41,946, min. rolnict. i dóbr państw. 11,891,0 0, min. wyzn. religijnych i oświec. publicznego 4,506,935, jeneralna dyrekcja służby zdrowia 2,216,351, min. robót publiczn. 35,641,408, min. pracy i opieki społ. 1,472,279 min. reform roinych 18,700,485. Razem 233,845,668.

Przedsiębiorstwa państw. dadzą w dochodzie 99,664,746.

Monopole zaś jak sacharyna, sól, tytoń, loterja państwowa dadzą państwu 89,015,000 zł.

Ogólny dochód obliczony w budżecie wynosi razem 1,422,525,410 zł.

Niedobór wykazuje więc 160,024,737 złotych.

Olbrzymi rozrost P. S. L. „PIASTA“

Wbrew pobożnym życzeniom zarażonych wścieklizną wrogów naszych, różnych Putków, Brylów, Plutów i tp. zdrajców, aby rozbić PSL i chłopa polskiego gruntownie i zakąsać na śmierć prez. Witosa — *praca nasza nad organizacją ludu postąpiła we wszystkich dzielnicach niesłychanie naprzód.*

Posłowie ludowi a szczególnie niestrudzony nigdy prez. *Witos* odbył w ostatnich tygodniach cały szereg olbrzymich powiatowych i manifestacyjnych wieców, gdzie było zebranych 3—6000 słuchaczy. Był więc prez. Witos *w Jarosławiu, Łańcucie, Ropczycach, Rzeszowie, Nowym Sączu, Limanowej, Mszanie Dolnej.* W czasie Zielonych Świąt odbyły się wspaniałe wiece we wschodniej Małopolsce a mianowicie *w Buczaczu, Podhajcach i Czortkowie*, a w ostatnim tygodniu w dniach 15—17 był znowu *w Województwie śląskiem* na wielkich zjazdach powiatowych *w Cieszynie, Wodzisławiu i w Pszczynie.*

Zjazdy te, gdziekolwiek się odbyły w Małopolsce wschodniej, zachodniej, czy też na Śląsku, wykazały żywiołową siłę PSL., prez. Witosa słuchano wszędzie — nawet przeciwnicy polityczni — z ogromnem zainteresowaniem — witano i żegnano owacyjnie. Oprócz rezolucyj mających charakter więcej lokalny, żądano przeprowadzenia reformy rolnej, wzmocnienia władzy wykonawczej w państwie, zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu w kierunku zwiększenia odpowiedzialności poselskiej, a na Śląsku poruszono sprawę zniesienia autonomji śląskiej, jako zapory utrudniającej łączność kulturalną z narodem. Na wszystkich zjazdach potępiono jednomyślnie zdrajców Plutę i Bryla — uchwalono z entuzjazmem pełne votum ufności posłom PSL. zaś prez. Witosa wszędzie witano owacyjnie i podejmowano nie tylko jako wodza chłopów, ale także jako wielkiego męża stanu, budowniczego Polski.

W sobotę dn. 14 bm. odbyło się w *Poznaniu* zebranie Zarz. Okręgowego PSL. na Wielkopolskę, któremu przewodniczył p. *Sobiech.* Z posłow obecni byli: tamtejszy poseł Sikora, oraz z Małopolski sen. *Buzek* i posłowie *Dubiel* oraz *Madejczyk.* Po przemowach posłów, które zebrani nagrodzili burzą oklasków — a po wytyczeniu programu pracy organizacyjnej uchwalono rezolucje: za utworzeniem — celem wspólnej obrony stanu włościańskiego — międzynarodowej organizacji rolniczej.

Zarząd Okręgowy P. S. L. zwraca się do wszystkich włościan polskich z gorącem wezwaniem, aby w sposób stanowczy zażądali od swoich przedstawicieli ludu, połączenia się w jeden silny solidarnością obóz ludowy pod wodzą prez. Witosa.

Jednocześnie Zarząd Okr. Wielkopolski zaznacza, że gdyby to wezwanie nie odniosło skutku, *włościanie wielkopolscy sami podejmą odpowiednią akcję na wiecach w innych dzielnicach* świadomi tego, że *zjednoczenia pragnie cały lud włościański i do tego zjednoczenia doprowadzi.*

Zarz. Okr. Wielkopolski wyraża Klubowi poselskiemu PSL. oraz prez. Witosowi pełne zaufanie za dotychczasową pracę, podjętą w kierunku polepszania stosunków w Państwie, oraz obronę interesów rolnictwa.

Bracia włościanie z Małopolski i Kongresówki! Patrzcież na tych naszych braci-chłopów z najbardziej uświadomionej dzielnicy Polski. Czy oni idą za Brylem, Putkiem — wyzwoleńcami? Nie! Oni by im tam w twarz napluli, gdyby się im pokazali. Bierzcie tedy przykład z Poznańskiego i mobilizujcie chłopskie siły pod naszym sztandarem!!!

Śleszowice pow. Dąbrowa.

W dniu 1 czerwca odbył się w Śleszowicach wiec publiczny na który przyjechał prezes p. **Witos**. Jakkolwiek wiec i przyjazd p. Witosa był zapowiedziany w przeddzień tj. 31/VI. jednak mimo to zgromadziło się około 3.000 ludzi co było dowodem że Śleszowice stoją silnie przy P. S. L. „Piast“, jakkolwiek do ostatnich czasów uważane były za filar Stronnictw klerykalnych.

Wiec rozpoczął się o godzinie 11-stej. Po zagajeniu przez p. **Madurę**, pszystąpiono do wyboru prezydjum. Jako przewodniczący został wybrany tutejszy Naczelnik gminy **Świątek** sekretarzował Józef **Suwada**. Po udzielniu głosu, wszedł na mownicę p. WITOS powitany burzą oklasków. ponieważ większa część ludzi po raz pierwszy miała możność zobaczyć p. Witosa tego prawdziwego wodza ludu, i niestrudzonego pracownika na niwie ludowej.

P. Witos w swem dłuższem przemówieniu przedstawił całokszałt polityki. przechodząc i omawiając najważniejsze zagadnienia polityczne, jak również sprawy finansowe i ekonomiczne, sprawy wywozu i przywozu, naprawy konstytucji oraz redukcji posłów i senatorów.

W dyskusji zabierali głos p. **Zawadzki**, **Koł**, **Banaś**, zdając sprawę z upadku rolnictwa i żądając natychmiastowego otwarcia granic.

W końcu przemówił p. **Lechowicz** miejscowy kierownik szkoły, który dziękując p. Witosowi za przybycie, podniósł jego zasługi dla spraw ludowych i całej Ojczyzny którego w chwilach najkrytyczniejszych dla państwa powołano do steru.

Następnie uchwalono rezolucje:

Zgromadzeni na wiecu w Śleszowicach uchwalają votum zaufania dla p. Witosa, żądają otwarcia granic dla wywozu produktów rolnych oraz bydła i świń, redukcji posłów i senatorów, które to rezolucje jednogłośnie uchwalono.

Wiec ten wywarł w tutejszej gminie jak najlepsze wrażenie — nawet wrogowie p. Witosa oraz naszego stronnictwa nie mogli nic zarzucić rzeczowej jego przemowie ponieważ była ona godna prawdziwego polaka patrjoty, wodza ludu.

Jakkolwiek skutkiem rozbicia klubu Piasta została osłabiona jego siła liczebna jednakże siła żywotna została powiększona, bo zostało lepsze ziarno czyste, oddzielone od plewów i kąkolu.

Życzę »*Szczęść Boże*« do dalszej pracy, całemu klubowi „Piasta“ dla dobra ludu.

Śleszowice 12 6. 1924.

Józef SUWADA
sekretarz.

Ostatni numer »Ludu Polskiego« wysyłamy tym czytelnikom, którzy nie wyrównali prenumeraty za kwartał II i nie nadesłali przedpłaty na III kwartał. Równocześnie zawiadamiamy, że »Lud Polski» kosztuje kwartalnie 1 złoty, a więc jest najtańszym tygodnikiem w Polsce i tak niską przedpłatę może zapłacić nawet najuboższy.

Najlepiej przesyłać prenumeratę czekami P. K. O., który to czek bez adresu i numeru można nabyć na każdej poczcie. Należy tylko wypełnić wszystkie trzy części czeku naszym kontem Nr. **151.982** a pieniądze do nas nadejdą napewno i nie będziemy zmuszani wstrzymywać wysyłki pisma, które powinno się znaleźć w każdym domu na wsi!

ADMINISTRACJA.

KRONIKA.

Zarząd Klubu P. S. L. obradował w dniu 19 b.m. pod przewodnictwem Prezesa WITOSA nad sprawą reformy rolnej w związku z projektami dawnej większości sejmowej, i wnioskami Klubu P.S.L. o sfinansowaniu reformy rolnej, poprawkami wniesionymi do projektów tych przez Rząd obecny oraz nad wnioskiem „Wyzwolenia".

Po wyczerpującej dyskusji nad referatem posła Dr. Kiernika Zarząd Klubu stwierdził jednomyślnie, że projekt obecnego rządu o ile wprowadza istotne zmiany do projektów poprzedniego rządu i Klubu P. S. L. jest ich stanowczem pogorszeniem.

Dalsze obrady odroczono, a na następnym posiedzeniu Zarząd Klubu P.S.L. zajmie stanowisko wobec projektu „Wyzwolenia"

Projekt ustawy o sprzedaży gruntów. Sejmowa komisja rolna przyjęła w trzecim czytaniu projekt ustawy o sprzedaży gruntów, których prawo własności jest ograniczone. Z pod działania ustawy wykluczono majątki obciążone serwitutami, pozostawiając w myśl wniosku rządowego uregulowanie tej sprawy do czasu uchwalenia noweli do ustawy o serwitutach.

Następnie komisja zajmowała się wnioskiem w sprawie ustawodawstwa o likwidacji majątków niemieckich. Po referacie posła ks. Kubika komisja uchwaliła wniosek postawiony przez referenta, wzywający rząd do wprowadzenia zmian w ustawodawstwie o likwidacji majątków niemieckich, tak, aby na pierwszem miejscu uprawnieni byli do nabywania gruntów z majątków, podlegających likwidacji, inwalidzi, następnie rolnicy, usunięci z warsztatów rolnych przez państwo niemieckie a następnie dopiero byli wojskowi.

Wyprawę po dolary urządził sobie p. Jan Stapiński wyjeżdżając dn. 9 czerwca do Ameryki gdzie zabawi przawdopodobnie 6 tygodni. Donosi o tem ostatni „Przyjaciel".

Wielki wiec rolniczy w Grybowie, który miał się odbyć 30 czerwca z powodów od P.T.R. niezależnych odbędzie się dopiero dn. 6 lipca b. r.

5000 dolarów wyasygnowało istniejęce w Rosji „Towarzystwo międzynarodowe pomocy rewolucji" na propagandę bolszewicką w Polsce! I jak tu nie mają wyzwoleńcy i komuniści wykrzykiwać w Sejmie przeciwko Polakom.

4000 rubli złotych złożyli na skarb państwa kolejarze z Radomia.

3000 robotników wtem 500 górników poszukuje Misja Francuska w Mysłowicach (ul. Pocztowa 8) na wyjazd do Francji. Robotnicy chcący wyjechać muszą się wykazać dowodem osobisym, książeczką wojskową, metryką urodzenia i zezwoleniem wojskowym na wyjazd.

Socjaliści przeciwko Prez. Wojciechowskiemu. Socjaliści którzy zawsze się wzorują w swej działalności na socjalistach w innych państwach, postanowili obecnie wziąć przykład z Francji bowiem na znak swego niezadowolenia zgłosili demonstracyjny wniosek o zmiejszenie uposażenia Prezydenta o 1 zł. mniej. Ponieważ innej formy parlamentarnej nie mieli bo Prezydent nie jest przed Sejmem odpowiedzialny, zgłosili ten wniosek aby wten sposób wyrazić niezadowolenie z polityki obecnego rządu Prezydenta Wojciechowskiego.

Kogo bronią posłowie wyzwoleńcy? Władze więzienne w Krakowje przejęły list pisany z więzienia przez niejakiego Litowczenkę (Rosjanina) oskarżonego o strzelanie do wojska polskiego w d. 6 listop. 1923 w którym to liście Litowcienko pisząc do świadków aby go ochraniali przy zeznaniach dadaje że się nie boi niczego, gdyż broni go senator Zubowicz (wyzwoleniec) z Warszawy!

Katostrofy lotnicze zdarzają się w Polsce nadzwyczaj często. Mamy tylko jedną fabrykę w Lublinie pod firmą Plage-Laśkiewicz gdzie montują aeroplany, ale muszą być tam wibocznie wielkie nieporządki i brak nadzoru gdyż niema prawie tygodnia żeby jakiś aeroplan nie spadł i nie roztrzaskał się przyczem z reguły giną lotnicy. Onegdaj znowu pod Warszawą spadł aeroplan i roztrzaskał się. Pilot i drugi oficer wyszli na razie bez szwanku.

WESOŁY KĄCIK

Dziesięć nowych błogosławieństw.

Szczęśliwi ślepi albowiem nie widzą fatalnych następstw upadku rządu Witosa t.j. niszczącego chłopów rządu p. Grabskiego.

Szczęsliwi katar mający albowiem nie muszą wąchać zgnilizny wiejącej od socjalistów i wyzwoleńców.

Szczęśliwi smaku pozbawieni albowiem mogą czytać najróżnorodniejsze żydowsko—socjalistyczno—wyzwoleńcze „Sztandary", z których kiedyindziej dostaliby wymiotów.

Szczęśliwi niemi, albowiem nikt im nie udowadnia, że kłamią.

Szczęśliwi głusi, albowiem nie słyszą, jak o nich źle mówią inni.

Szczęśliwi nadzy, albowiem nie opłacają paskarskich cen za ubrania.

Szczęśliwi, których świat nienawidzi, albowiem oni mają pieniądze!

Szczęśliwi wiele długów mający, albowiem nikt ich nie prosi o pożyczenie pieniędzy.

Szczęśliwi starzy, albowiem oni za mężów poszukiwani będą.

Szczęśliwi pisać nie umiejący, albowiem nie podpisują weksli i nie piszą politycznych artykułów.

Rolnicy! Przeprowadzajcie próby z nawozami sztucznemi!

Celem rozpowszechnienia i racjonalnego używania nawozów sztucznych w gospodarstwach włościańskich, Spółdzielnia rolniczo handlowa »Plon« w Tarnowie, przeznacza na przeprowadzenie 50 prób z nawozami sztucznymi pod oziminy, do dyspozycji Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego 300 kg. thomasyny, 300 kg soli potasowej, 600 kg kajnitu, 70 kg saletry chilijskiej, 220 kg superfosfatu, 75 kg azotniaku i 900 kg wapna.

Próby przeprowadzone będą tylko u tych członków „Plonu" powiatu tarnowskiego, ktorzy mają pełny udział w „Plonie".

Podania należy składać w biurze Okręgowego Towarzystwa rolniczego (w „Plonie"), w terminie do 1 lipca br. Podania te rozpatrywane będą na posiedzeniu Wydziału Okr. Tow., a następnie przesłane zostaną Głównemu Zarządowi M. T. R. w Krakowie, pod którego kontrolą próby zostaną przeprowadzone. Bliższe wyjaśnienia co do urządzenia prób zostaną podane w „Przewodniku Kółek Rolniczych". Nawozy sztuczne wydawane będą w magazynach „Plonu" (Burek) — zupełnie bezpłatnie.

Tarnów 25 mają 1924.

DYREKCJA »PLONU«.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Prof. Tadeusz Łesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.